Rok XXXIV Niedziela 13 marca 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 11

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Nacjonalizm a katolicyzm.

III.

Jeżeli w nacjonaliźmie wogóle (abstrahując od jego cech przypadkowych) niema niczego, coby było przeciwne katolicyzmowi, to i nacjonalizm polski da się z katolicyzmem pogodzić.

A jednak znajduje on wielu przeciwników — czemu?

Jednych z tych przeciwników nazwaćby można teorytecznymi, drugich praktycznymi.

Pierwsi mają błędne pojęcie wogóle o nacjonaliźmie, utożsamiając go z nacjonalizmem pruskim, który jest brutalnym, bezwzględnym, nieznoszącym obok siebie żadnego innego nacjonalizmu, dążącym do panowania nad światem. Takimi zaś polscy teoretycy nacjonalizmu nie są, głoszą przecież wyraźnie, że obok nacjonalizmu włoskiego, francuskiego, niemieckiego, czy jakiegokolwiek innego powinien istnieć i nacjonalizm polski. Zamierzają oni uregulować stosunki ludzkie na zasadzie narodowości, dążą do stworzenia polskiego państwa narodowego, jak narodowem jest państwo włoskie, francuskie, czy niemieckie, a to im wolno.

Teoretyczni przeciwnicy nacjonalizmu wogóle (a więc i nacjonalizmu polskiego) występują też z zarzutem, że nacjonalizm uważa naród za dobro absolutne, a więc ignoruje Boga i ludzkość. Tymczasem tak nie jest.

Odnośnie do Boga nacjonalizm w tę dziedzinę nie wkracza, ni istnienia Jego, ni istnienia praw Bożych nie neguje, filozofja jego nie jest tak materjalistyczna, jak filozofja socjalizmu, owszem, powołuje się na prawo wrodzone, a więc prawo z woli Bożej istniejące, że ludzkość rozpada się na jednostki zbiorowe, zwane narodami. Filozofja teistyczna sprzyja raczej nacjonalizmowi, a więc nie może mu ta filozofja być niemiła. Nacjonalizm rozumny, nie wynaturzony, będzie też przestrzegał w swem działaniu praw Bożych, bo chodzi mu o dobro wszechstronne narodu, a nietylko materjalne, chodzi mu o zdrowie moralne narodu, o jego sławę, o życzliwość dla niego innych narodów, a to się da tylko osiągnąć wtedy, gdy życie swe zbiorowe oprze naród na zasadach godziwych i gdy realizować je będzie godziwemi środkami.

Odnośnie do pojęcia ludzkości jako największej rodziny ziemskiej nacjonalizm także wrogo się nie odnosi. Pragnie on harmonji, zgody między narodami, nie zezwalając tylko na to, by ta harmonja stwarzała się kosztem pogwałcenia słusznych praw swego narodu i wysuwajac hasło, że każda jednostka ludzka obowiązana jest pracować przedewszystkiem dla swego narodu.

Zarzuty zatem przeciwko nacjonalizmowi teoretyczne, doktrynerskie, a priori nie mają racji, bo trudno wykazać, że sama zasada nacjonalizmu (nie wynaturzonego) jest niezgodna z katolicyzmem. A stwierdzić trzeba, że teoretycy nacjonalizmu polskiego w swych wnioskach i wskazaniach nie wychodzą na ogół poza granice zdrowego nacjonalizmu. Możnaby wprawdzie wskazać to i owo twierdzenie, to i owo powiedzenie mniej właściwe, ale to są wypadki stosunkowo dość rzadkie, oderwane, nie mające wpływu na samą istotę nacjonalizmu polskiego. Nacjonalizm ten, tak, jak on się dziś przedstawia, w założeniach swych i programowych wytycznych nie budzi ze stanowiska katolickiego obaw.

Przeciwnicy praktyczni nacjonalizmu polskiego wysuwają szereg realnych zarzutów przeciwko niemu. Rozpatrzmy najważniejsze z tych zarzutów.

„Nacjonalizm religję uważa tylko za środek do celu politycznego, za narzędzie“. Zarzut ten miałby w sobie pewną siłę przekonywującą, gdyby pod słowem „religja“ rozumieć tylko organizację kościelną, gdyby nacjonalizmowi tylko o to chodziło, by wykorzystać wpływy polityczne duchowieństwa (a i wtedy możnaby się jeszcze spierać o to, czy nie należałoby nam w pewnych wyjątkowych wypadkach skorzystać z zasady „do ut des“, jakąby nam taki nacjonalizm zaproponował), ale zarzut ten zupełnie już traci na wartości, gdy nacjonaliści widzą w religji pewne walory etyczne, moralne, na których oprzeć się winien naród, jeżeli chce być zdrowym, zwartym i silnym. A tak na religję zapatruje się dzisiejszy nacjonalizm polski. Widzi on w katolicyzmie podstawę moralną, na której jedynie da się zbudować pełne, trwałe i zdrowe życie narodu polskiego. Takie użycie religji „jako środka do celu“ chyba nie ubliża katolicyzmowi.

Inny zarzut: „Nacjonalizm prowadzi niechrześcijańską politykę względem mniejszości narodowych“.

Czego chce nacjonalizm polski? Stworzenia z Polski państwa narodowego, uważając, że państwo jako związek narodowościowy prędzej czy później rozleciećby się musiało, wobec tego, nie ograniczając nikogo w jego prawach obywatelskich i nie zmuszając nikogo gwałtem do przejścia na polskość, dąży do tego, by Polska miała charakter polski, by uznano, że jest to państwo, które naród polski zbudował dla siebie. Zasada ta byłaby fałszywa, gdyby w skład państwa polskiego wchodziły ziemie, co do których naród polski nie ma żadnego prawa, tymczasem my do każdej piędzi tej ziemi mamy prawa historyczne, gospodarcze, kulturalne, a nawet etnograficzne, bo choć odsetek ludności polskiej na niektórych cząstkach naszego obszaru państwowego jest mniejszy, niż narodowości obcej, to jednak, uwzględniając to, że za granicami państwa zostawiamy też dużo własności i ludności polskiej, uważać możemy taki stan rzeczy za pewien podział spornego obszaru. Np. na ziemiach ruskich zostało poza granicami państwa polskiego ludności nie mniej, a własności ziemskiej znacznie więcej, niż weszło ludności i własności ruskiej do Polski. Nacjonalizm dalej sprzeciwia się sztucznemu, ze strony państwa polskiego, wytwarzaniu na kresach „narodowości“ (np. Białorusinów, Poleszuków), u których odrębne poczucie narodowościowe jeszcze się nie wytworzyło. Gdybyśmy bowiem tą drogą szli konsekwentnie, to możeby komuś przyszła w przyszłości ochota i Kaszubów, Ślązaków, górali, mazurów organizować w osobne „narody“.

Takie jest rozumowanie nacjonalistów. Może się ktoś z niem godzić lub nie godzić, ale trudno je nazwać „niechrześcijańskiem“.

Nie przeczę, że niektórzy z nacjonalistów idą czasem za daleko, są zbyt małostkowi i zamiast polityki obrony interesów polskich na kresach prowadzą politykę szykanowania ludności obcojęzycznej. Temu jednak nie nacjonalizm winien, lecz raczej głupota i małostkowość niektórych „nacjonalistów“.

Wreszcie inny zarzut: „Nacjonaliści są nietolerancyjni względem ludzi o innych przekonaniach, uważają patrjotyzm jako swój monopol“. To jest cechą każdego szczerego przekonania, że uważa swą ideę za jedynie prawdziwą i nie znosi obok siebie innych przekonań, co zaś do „monopolu“ w patrjotyźmie, to ja przyznałbym im rację, bo za najzdrowszy i najrozumniejszy patrjotyzm uważam ten, który za podstawę swego uczucia i swych dążeń bierze naród jako całość i tylko naród.

Wniosek ostateczny z mych wywodów: nacjonalizmu ze stanowiska katolickiego potępić nie można, należy tylko dążyć do tego, by utrzymał on się w ramach dozwolonych, a to łatwiej uczynić, wchodząc w jego szeregi, niż stojąc na uboczu tego ruchu.

X. Franciszek Błotnicki.

Quousque tandem...

Znane jest wszystkim czytelnikom „Gaz. Kośc.“ nazwisko X. Marcina Szymańskiego z płomiennego artykułu, umieszczonego 26 września ub. r. w tejże gazecie, pod tytułem „O sanatorjum dla chorych księży“.

Artykuł ten chorego kapłana, tchnący serdeczną troską o los chorych konfratrów i szczerym bólem na widok ich cierpień psychicznych i fizycznych, znalazł oddźwięk w sercach niektórych czytelników i wywiązał żywą dyskusję na łamach naszego pisma; dyskusję niestety tylko — bez konkretnej realizacji.

Słomiany, jak się zdaje, tylko ogień i zapał zgasł po dwu zaledwie miesiącach. Zgasło też i życie samego inicjatora papierowej niestety tylko dotychczas, a tak koniecznej akcji.

W dniu 25 lutego wśród obcych, w prywatnym, trzeciorzędnym pensjonacie, pielęgnowany tylko z litości przez obce zupełnie osoby, mimo wprost nadludzkich wysiłków i bezinteresownych zabiegów znanego przyjaciela Duchowieństwa J. W. Pana Dra Ludwika Fischera, Dyrektora Sanatorjum Polsk. Czerw. Krzyża w Zakopanem, wśród strasznych mąk płucnej choroby, zakończył swój żywot ś. p. X. Marcin. Odszedł po nagrodę, nie doczekawszy rozpoczęcia nawet akcji, która mu tak bardzo na sercu leżała. Trzy tygodnie jeszcze temu, przyjechał do mnie do Rabki, by omówić, w jaki sposób rozbudzić na nowo umysły Duchowieństwa polskiego i pchnąć na realne tory akcję budowy Sanatorjum dla piersiowo chorych księży. Niestety krwotok i gwałtowne zapalenie płuc, a w następstwie tegoż śmierć nie pozwoliła mu dalej prowadzić rozpoczętego dzieła. Gdy na wiadomość, iż chwile jego życia są policzone, pojechałem do Zakopanego, by go pożegnać, przyrzekłem mu, iż akcję rozpoczętą przez niego dalej kontynuować będę.

Dziś, gdy piszę te słowa, zwłoki ś. p. X. Marcina w starym zakopiańskim spoczywają kościele, usunięte coprędzej w nocy z pensjonatu, by nie przerażać mieszkających tam kuracjuszy. Cała jego ciężka choroba, śmierć i wywiezienie zwłok musiały się odbyć w wielkiej tajemnicy z tej samej przyczyny. Biedny, wyniszczony pracą kapłan nie mógł nawet jawnie chorować i umrzeć. Tak! Bo „lisy mają jamy, a ptaki gniazda“, ale chory kapłan „nie ma gdzieby głowę skłonił“.

Nie jest ś. p. X. Marcin pierwszy — a szereg jego poprzedników w podobnem lub większem jeszcze opuszczeniu kończył swój żywot.

O niech te świeże jeszcze zwłoki zmarłego pracownika na niwie Pańskiej rozbudzą sumienia tych, od których sprawa wcielenia w czyn projektu budowy Sanatorjum zależy. Niech ci, którzy twierdzą, iż Sanatorjum dla chorych piersiowo księży nie jest potrzebne bo „księża nicby nie robili, tylko się po Sanatorjach włóczyli“, zechcą zrozumieć wreszcie jego konieczną potrzebę i za wzorem Episkopatu francuskiego z kardynałem Maurim na czele, a popartym przez Ojca Świętego nietylko moralnie, ale nawet hojnym darem miljona franków — zatroszczą się o los chorych kapłanów w Polsce i akcję podobną coprędzej rozpoczną.

Podobnych opuszczonych, niezdolnych na razie do pracy kapłanów, którzy przy odpowiedniem sanatoryjnem leczeniu mogliby odzyskać swe stracone siły, jest wielu: Wysiłek ogółu duchowieństwa w Polsce minimalny nawet — stworzy w krótkim czasie dzieło, które uratuje tych nieszczęśliwych od opuszczenia i śmierci podobnych opisanemu powyżej świeżemu przykładowi. Jeśli mogły: nauczycielstwo szkół powszechnych, policja państwowa, akademicy i tym podobne zespoły zdobyć się na swoje własne Sanatorja, czyż nie zdobędzie się na to 7 tysięczny w Polsce kler?

Przypominają się słowa Chochoła z „Wesela“ Wyspiańskiego:

„Oni by wszystko mogli mieć,
tylko oni nie chcą chcieć“.

Rabka. *X. Stanisław Dunikowski.*

W odpowiedzi „Bezkrytycznemu".

W „Gaz. Kość." z dnia 27 lutego b. r. zarzucił mi „Bezkrytyczny", że mój artykuł: „Duchowieństwo a polityka" (z dnia 13. II. b. r.) „to próba dalszego różnienia i narzucania zaściankowych kategoryj myślenia ogółowi duchowieństwa, które inaczej ocenia swój stosunek i — do narodowej demokracji i do Piasta",— że zarzucając pewnej części duchowieństwa bezkrytyczność i ignorancję w sprawach politycznych — ubliżyłem temu duchowieństwu i że mi chodziło tylko w tym artykule o katolicko-ludowych.

Nie wiem, kim jest „Bezkrytyczny", bo nie miał odwagi pod swoim artykułem umieścić swego czcigodnego nazwiska, nie wiem też z tego powodu, czy może przemawiać imieniem ogółu duchowieństwa. W odpowiedzi zaś na jego zarzuty pod adresem moim skierowane daję następujące wyjaśnienie: Narodową demokrację i Piasta znam nietylko „z zaścianka jednej diecezji", ale i z ich działalności w całem państwie i w sejmie ustawodawczym i obecnym, z ich pism i organów. I chociaż chętnie przyznaję, że w jednem i drugiem stronnictwie jest wiele jednostek niewątpliwie godnych szacunku, dla społeczeństwa zasłużonych i dobrych katolików, że jedno i drugie stronnictwo ma za sobą pewne zasługi i dobre czyny dla naszego państwa i Kościoła, chociaż w ostatnich czasach z radością widzę ewolucję Piasta w kierunku dodatnim, — to jednak znając te stronnictwa dobrze, ich ideologję i ich metody działania i ich czołowych ludzi, — nie mam do nich pod względem religijnym zupełnego zaufania i nie mógłbym, gdybym był np. proboszczem, z czystem sumieniem zalecać te stronnictwa swoim parafjanom np. przy wyborach, chyba ad maiora mala vitanda, gdyby mi pozostał tylko wybór między niemi a stronnictwami lewicowemi.

Z tem swojem przekonaniem nie kryłem się i nie kryję, chociaż mię z tego powodu wielkie przykrości spotykały, nie „żeby drażnić i różnić", — tylko z głębokiego wewnętrznego przekonania. I nie przemawia przeze mnie jakieś uprzedzenie zgóry powzięte, bo długi czas byłem sympatykiem narodowej demokracji, nim ją dokładnie poznałem, a dawniej także i na p. Witosa z pewnym respektem spoglądałem. I będę się cieszył bardzo, jeżeli będę kiedyś zmuszony (oby to było w jak najkrótszym czasie!) sąd ten o tych dwóch stronnictwach, — według „Bezkrytycznego" niesłuszny i niesprawiedliwy, — zmienić na ich korzyść. Obecnie jednak tego jeszcze uczynić nie mogę, mimo nawet nowego programu Piasta i mimo nowego zawartego sojuszu, — jak słyszałem, — między Piastem a Chadecją.

Nie chciałem także ubliżyć duchowieństwu, do którego mam zaszczyt należeć, zarzucając pewnej części jego bezkrytyczność i ignorancję w sprawach politycznych. Że ten zarzut pewnej części naszego kleru postawiłem, — to także tylko w imię prawdy. A miałem się o tem sposobność nieraz przekonać, stykając się z księżmi z całej Polski, nie z jednej tylko diecezji. Zresztą dowodem tego dla mnie jest także i artykuł „Bezkrytycznego", który wykazuje wielką bezkrytyczność i ignorancję autora w sprawach politycznych.

Wreszcie zarzuca mi „Bezkrytyczny", że w moim artykule chodziło mi tylko o stronnictwo katolicko-ludowe. To prawda, że mi o nie chodziło, że chciałbym widzieć jego rozwój i większe poparcie duchowieństwa dla niego, bo gdyby ono rozwinęło się po naszych wsiach, tobyśmy wtenczas nie mieli wśród ludu stronnictw wrogich Kościołowi albo niepewnych pod względem religijnym, ale potężne stronnictwo o programie szczerze katolickim, narodowym i ludowym, któreby śmiało stawiło czoło wszelkim zakusom przeciwko Kościołowi i państwu. (Na zarzuty pod adresem S. K. L., postawione przez „Bezkrytycznego" odpowie, jak się spodziewam, jego prezes X. Dr. Czuj).

I jeszcze jedno małe wyjaśnienie. „Bezkrytyczny" na poparcie swego twierdzenia, że narodowa demokracja jest stronnictwem katolickiem, przytoczył szczegół, „że członkiem czynnym klubu endeckiego był tak wybitny książe Kościoła, biskup tej miary co X. Arcybiskup Teodorowicz, dopóki warunki zewnętrzne mu na to pozwalały". Otóż ten podany szczegół przez „Bezkrytycznego" znowu wykazuje jego ignorancję w tej sprawie. Albowiem X. Arcybiskup Teodorowicz należał jakiś czas w pierwszym sejmie do klubu związku ludowo-narodowego, gdy klub ten był ugrupowaniem sejmowem kilku stronnictw. Gdy jednak po pewnym czasie klub ten się rozpadł, gdy pozostali w nim tylko sami endecy, a inni, którzy nimi nie byli w liczbie kilkudziesięciu posłów z niego wystąpili, — wtenczas i X. Arcybiskup Teodorowicz razem z innymi z niego wystąpił, nie chcąc być członkiem klubu już ściśle endeckiego, i przeszedł jako hospitant do klubu Narodowego Zjednoczenia ludowego (którego prezesem był poseł Skulski), by znowu potem po pewnym czasie wstąpić do klubu Chrześć. stronnictwa narodowego (prezesem — poseł Dubanowicz). Tyle mego wyjaśnienia w tej sprawie z prośbą pod adresem „Bezkrytycznego", by był łaskaw odsłonić swoje prawdziwe nazwisko, bym wiedział, z kim mam zaszczyt walczyć w sprawie wspólnie nas obchodzącej.

X. Dr. J. Lubelski.

U biskupa marjawickiego.

(Od własnego korespondenta „Gaz. Kośc.").

Korespondent Wasz zwrócił się do przebywającego chwilowo w Warszawie „biskupa" X. Przysieckiego z zapytaniem, czy nie mógłby uzyskać informacji o zlaniu się marjawityzmu z prawosławiem. X. Przysiecki, przyjąwszy mnie bardzo grzecznie, wiadomościom lansowanym w tej formie całkowicie zaprzeczył, odpowiadając:

„Dążymy do pojednania się z innymi kościołami chrześcijańskimi i dlatego przedsięwzięliśmy wizyty u patrjarchów kościołów wschodnich, zaopatrzeni w pismo polecające metropolity Djonizego. Uważamy się jednak za katolików i o zlaniu się z prawosławiem niema wogóle mowy".

— A w jakim celu marjawici zbliżyli się do prawosławia? — zapytałem.

— „Jest to tylko z naszej strony chęć nawiązania stosunków braterskich"...

— Nie przypuszczam, by był to tylko akt jakiejś specjalnej kurtuazji, której objawów dotychczas nie notowaliśmy, a tembardziej niejasna mi się wydaje ta chęć, ponieważ z obrad ostatnich kościoła prawosławnego ukazał się w prasie oficjalny komunikat, że prośba marjawitów była na porządku posiedzeń, na których również rozpatrywano sprawy ukrainizacji nabożeństw i zwołania ukraińskiego zjazdu cerkiewnego, wreszcie zaakceptowano skład delegacji dla oddania wizyty patryjarchatowi ekumenicznemu w Konstantynopolu.

— „To prawda, żeśmy skierowali prośbę do metropolity Djonizego... Ale proszę nie myśleć o jakiejkolwiek inkorporacji; zachowamy całkowitą autonomję".

— A jak będzie z dotychczasową legalizacją?

— „Chyba panu wiadomo, że jesteśmy kościołem zalegalizowanym, a nasi księża są również urzędnikami stanu cywilnego... Nasz stosunek do prawosławia będzie taki, jaki nam nakazuje miłość chrześcijańska: braterski. W bardzo dawnych czasach na terenie Azji Mniejszej przecież istniało siedem chrześcijańskich kościołów, a czy który z przełożonych biskupów usiłował supremować nad drugim. Wcale nie: bo było braterstwo... I my z prawosławiem nawiązujemy stosunki braterskie".

— A czy nie mógłbym się dowiedzieć o dzisiejszym stanie marjawityzmu?

— „Bardzo proszę. Liczymy przeszło 100.000 wyznawców. Nasze główniejsze środowiska to Płock, Płońsk, Cegłów, Leszno, Błonie, Łódź, Stryków, Niesułków, Wiśniew, Felicjanów, Żarnówka i td. Posiadamy około 70 kościołów murowanych i drewnianych. Wszystkich kapłanów mamy 36. Ponieważ u nas tak proboszczowie jak i biskupi są obieralni przez lud, przeto niema żadnej hierarchji ani też żadnych nominacji. Na czele wszystkich gmin marjawickich stoi arcybiskup Kowalski, ponadto trzech biskupów i dwóch elektów (tj. wybranych przez lud, lecz jeszcze nie wyświęconych), trzydziestu księży, braci zakonnych i Zakon Sióstr Marjawitek, liczących około 600 zakonnic, a podzielony na trzy chóry: służebne, czynne i bogomyślne. Ponieważ tak kapłani, jak i siostry stanowią zakon, więc arcybiskup jest naszym generałem, lecz i on jest obieralnym".

— Czy marjawici prowadzą jakąś akcję prasową i td.?

— „Specjalnej nie. Wydajemy teraz perjodyki „Podróż do Ziemi Świętej", przedtem wydawaliśmy „Jednodniówkę Marjawicką". Wydajemy masę broszur, a już napisaliśmy całe tomy o marjawityźmie. Arcybiskup nasz 18 lat pracował nad przetłumaczeniem Pisma Św. Nowy Testament już wydany, a Stary Testament jest na ukończeniu. Wiele mamy pracy w naszych 80 parafjach..."

Rozmawiamy na temat trudności, jakie spotyka marjawityzm. X. Przysiecki z zapałem opowiada mi, jak to przy każdej parafji musi być szkoła, ochronka i internat dla żebraków i jak to parafja każda musi to utrzymać własnemi ofiarami i organizacją odpowiednich przedsiębiorstw dochodowych. Przy tej okazji dowiaduję się ciekawej historji, jak to premjer Wład. Grabski przyznał marjawitom zapomogi państwowej 500 zł., ale oni kwotę tę odesłali wraz z listem arc. Kowalskiego, od siebie dodali 500 zł. i podpisali zobowiązanie składania corocznie państwu ofiary, o ile stan tylko pozwoli to wyższej ponad 500 zł. Marjawici są za rozdziałem kościoła od państwa. Są jednak zdania, że kościoły muszą państwo popierać. Majątek kościelny marjawitów należy do ludu a raczej do jego reprezentacji, bowiem księżom marjawickim jako zakonnikom ślubującym ubóstwo nic nie wolno mieć. Na czele każdej parafji stoi proboszcz jako prezes i dwóch assesorów z pośród wiernych. Wiernym polecają opłacanie tylko daniny nie wyższej i nie niższej niż 2 zł. na rok od każdego pełnoletniego. Wszelkie posługi religijne są darmo. Kapłani są wegetarjaninami. Oczywiście są marjawici zwolennikami ślubów cywilnych, a rozwody dają w wypadku poróbstwa, kierując jednakże sprawę do sądu cywilnego.

Pytałem się o wiele szczegółów i tak np. odpowiedziano mi, że marjawici są gorliwymi słowianofilami, a z rozmowy wyczułem, że niemały na nich wpływ wywarła polska filozofja mesjaniczna.

Na drażliwe pytanie o małżeństwach mistycznych

Apokalipsa św. Jana i jej znaczenie dla chrześcijaństwa.

(Dokończenie)

Jan widzi wreszcie Pana przychodzącego także dla Izraela. Przychodzi zaś dla niego w tym celu, aby z jednej strony tę część narodu żydowskiego, która w czasach jego odrzucenia pozostała wierną Bogu, oznaczyć Boską pieczęcią, chroniącą od zagłady; z drugiej zaś strony przychodzi jako władca, aby ukarać tych, którzy wspólnie z poganami przeciw Niemu występowali. Przed ostatecznem przyjściem Chrystusa na sąd pojawi się fałszywy mesjasz, antychryst, co będzie oznaką zbliżającej się katastrofy dla niewierzącego świata. Pod wodzą tego ostatniego pseudomesjasza zgromadzą się wszystkie siły wrogie Chrystusowi, aby wystąpić do decydującej z Nim walki o panowanie nad światem. Nastąpi wówczas (przepowiedziane przez apostoła Pawła) odstępstwo od wiary Chrystusowej. Obok antychrysta, przedstawiciela ziemskiej potęgi, stanie do walki z Chrystusem jego pomocnik, fałszywy prorok, przedstawiciel władzy duchownej.

Po dokonaniu odstępstwa zjawi się Pan, otoczony aniołami i sprawiedliwymi, i zbierze wszystkich wyznawców z pośród pogaństwa i nawróconego Izraela. Odnosi On wspaniałe zwycięstwo nad antychrystem a z ziemi zanieczyszczonej dziełami szatana, czyni widownię królestwa Bożego, w którem niepodzielnie rządzi miłość i sprawiedliwość. To nadprzyrodzone poselstwo Boże do ostatniego apostoła było odpowiedzią na jego rozważania, dotyczące losów Kościoła pod koniec I w. po Chr.

Dzisiaj Apokalipsa św. Jana wywołać może w niejednym wrażenie ponurej grozy; samo jej imię stało się dla nas czemś przerażającem. Wrażenie to jednak nie jest zgodne z celem objawienia Bożego, udzielonego Janowi, a tem samem niezgodne z celem apostoła, który skreślił swe wizje na użytek wiernych wszystkich czasów. Autor Apokalipsy pragnie w chrześcijanach wzbudzić niezłomną ufność w potęgę i wierność Zbawiciela, którego z utęsknieniem wyczekiwali a który dopomoże im wreszcie do zwycięstwa nad nieprawością panującą w świecie. Apokalipsa jest znakomitem uzupełnieniem Ewangelji i podobnie jak ta, jest zwiastunem nadziei i radości. W opisach przyszłego losu wiernych odczuwa się w każdym wierszu świeżość i niezrównaną słodycz. Apostoł zwiastuje wprawdzie zbliżanie się strasznych walk dla chrześcijan, obiecuje on jednak bezwarunkowe zwycięstwo tym, którzy wytrwają przy sztandarze Chrystusa. Nieszczęścia, jakie Bóg ześle na świat z powodu jego niewiary, nie zaszkodzą wybranym, owszem dopomogą im tylko do zupełnego oczyszczenia się z niedoskonałości.

Po tych uwagach, dotyczących okoliczności powstania i celu Apokalipsy, zastanowić nam się jeszcze wypada nad sposobem tłumaczenia tej tajemniczej księgi, zamkniętej na siedm pieczęci. Żadnej księgi Nowego Testamentu nie objaśniano tak często jak właśnie Apokalipsę. Do tego czasu posiadamy w literaturze biblijnej, tak katolickiej jak protestanckiej, kilkaset komentarzy, których wartość naukowa jest bardzo

otrzymałem odpowiedź, że wszyscy księża są żonaci czyli że w Zakonie Marjawitek jest 36 sióstr mężatek[1]).

Warszawa *A. Z. Op.*

„Liber accepti et expensi“.

Do notatki X. Ryłko w „G. K.“ nr. 64 p. t. „Liber accepti et expensi“ pozwalam sobie, pominąwszy inne, dodać dwie następujące uwagi:

1. Can. 1525 § 1 przepisuje: „...administratores tam ecclesiastici quam laici cuiusvis ecclesiae etiam cathedralis aut loci pii canonice erecti aut confraternitatis singulis annis officio tenentur reddendi rationem administrationis Ordinario loci“, a więc trzeba składać rocznie i rachunki kościelne do Władzy Biskupiej.

W b. zab. prusk. administrację majątków kościelnych i składanie rachunków kościelnych reguluje ustawa pruska z 20/VI 1875. Wszelkie choć najmniejsze wpływy zapisuje się w książce dochodowej i niezrozumiałą mi jest rzeczą, jak może kapłan „uważać zapisywanie dochodów i rozchodów za zbyteczne, gdyż dochody nie pokrywają rozchodów lub tylko rzeczą poradną prowadzenie takich ksiąg“.

Po zamknięciu roku sporządza się „rachunki kościelne“ kasy kościelnej i poszczególnych kas brackich osobno, w 2—3 egzemplarzach (po jednemu dla archiwum parafjalnego, Władzy Biskupiej i Patronatu) z dodaniem zeszytu numerowanych kwitów dochodów i rozchodów, wraz ze spisem inwentarza kościelnego i kapitałów, które to rachunki podpisują oprócz księdza członkowie dozoru kościelnego lub rady parafjalnej lub odsyła się je do Władzy Biskupiej do zbadania, a Kurja odsyła dalej do Województwa rachunki kościołów rządowego patronatu. Czy w innych dzielnicach nie składa się takich rachunków kościelnych? Dokładnie informuje o tem książka X. Brandenburg: Geschäftsverwaltung des kath. Pfarramtes. Germania, Berlin 1911 i Geschäftsanweisung für die kathol. Kirchenvorstände und Gemeindevertretungen der Dioecese Culm. Boenig—Danzig.

Formularze ksiąg i rachunków można nabyć w „Księgarni „Pielgrzyma“ w Pelplinie na Pomorzu.

2. Słusznie pisze X. R., że parafjanie zwykle widzą tylko składki i je mnożą, ale nie widzą wydatków i stąd też powstają różne mowy i posądzania księdza. Dlatego bardzo się poleca, aby proboszcz prowadzący kasę kościelną lub brackie po sporządzeniu tych przepisanych rachunków kościelnych z ambony dał pogląd na stan kasy i powiedział swoim parafjanom, ile wpłynęło z tacy, z dzwonka, skarbonek, za wydzierżawienie ławek kościelnych, za używanie przyborów kościelnych przy pogrzebach, za dzwonienie umarłym itd. według rubryk rachunków kościelnych i też podał parafjanom, na co te pieniądze zostały wydane, chociażby tylko ryczałtowo, np. na reparację płotów i budynków, zabezpieczenie od ognia, na wino mszalne, hostje i komunikanty, światło, bieliznę, paramenta itd. znowu według rubryk księgi kasowej. Parafjanie mają pewne prawo dowiedzieć się, co do kasy wpłacili i na co zostało zużyte, a tak dowiedzą się, jakie wydatki kościół ma. Zaleca się też bardzo, parafjanom pokazać zakupione rzeczy i wykonane prace, to zachęca lud do nowych ofiar i ustaną pokątne gadania ludzi, „że ciągle składają

[1]) Od własnych uwag wstrzymujemy się, czytelnicy nasi wiedzą bowiem dobrze, co o marjawitach, o ich religijności, o ich działalności dobroczynnej, o ich bezinteresowności, a zwłaszcza o ich małżeństwach sądzić. — *Przyp. Red. „G. K.“.*

nierówna. Przypuszczać z góry możemy, że tę księgę proroczą, pełną wizyj i symbolów, rozumieli znacznie lepiej od nas pierwsi chrześcijanie, dla których głównie była przeznaczona. Gdyby jej bowiem adresaci nie rozumieli (przy pomocy pewnych wyjaśnień ustnych, pochodzących od samego Apostoła), to nie spełniłaby należycie swego zadania. Przyjąć bowiem należy, że zamiarem Jana było udzielenie w Apokalipsie pewnych, określonych wskazówek gminom Azji Mniejszej wśród grążących im niebezpieczeństw. Jeśli jednak Objawienie było dla pierwszych adresatów księgą względnie jasną, to z biegiem czasu zatracało się jej zrozumienie, bo zmieniły się okoliczności, w jakich powstała; czytelnicy stracili klucz do zrozumienia zawartej w niej symboliki. Nie było bowiem żadnego urzędowego komentarza do niej, przekazanego wiernym drogą ustną czy pisemną. W takich więc warunkach, gdzie chodziło o tłumaczenie niejasnych alegoryj, każdy czytelnik czy egzegeta skłonny był tłumaczyć sobie różne obrazy z Apok. według osobistych upodobań i poglądów, które w pewnym okresie czasu krążyły w danem środowisku. Wyobraźnia komentatorów, nie krępowana żadnem oficjalnem wyjaśnieniem, miała tu swobodne pole do popisów. Od czasu starożytnych chiljastów aż do najnowszych sekciarzy, owianych również ideą tysiąc letniego panowania Chrystusa na ziemi, każdy niemal tłumacz Apokalipsy na podstawie wizyj Janowych przedstawia swe własne poglądy i urojenia.

Co się tyczy tłumaczenia Apok. to w ciągu wieków znajdujemy trzy zasadnicze kierunki (z pewnemi tylko nieznacznemi odmianami). I tak według jednych Apokalipsa przedstawia (poza pierwszą wizją) ostateczne losy Kościoła w okresie antychrysta; drudzy natomiast dopatrują się w Apokalipsie przedstawienia losów pierwotnego Kościoła i jego zwycięstwa nad pogaństwem i żydowstwem. Ostatnie jednak dwa rozdziały odnoszą się według nich do końca świata; trzeci wreszcie kierunek widzi w Apokalipsie całą historję chrześcijaństwa od początku aż do końca świata. Wszyscy zwolennicy tego ostatniego systemu wychodzą z założenia, że przyjście Chrystusa na sąd i koniec świata nastąpić musi w niedalekiej przyszłości. Z pośród katolickich pisarzy kierunkowi temu hołdowali głównie opat Joachim w 13 w. i Holzhauser w w. 17. Według Joachima np. siedm wizyj Jana odpowiada siedmiu stanom w Kościele (apostołów, męczenników, doktorów, pustelników, dziewic, papieży, a wreszcie świętych, którzy pracowali nad odrodzeniem Kościoła). Holzhauser natomiast w siedmiu listach Jana, skierowanych do siedmiu gmin Azji Mniejszej, widzi przedobrażone siedm okresów Kościoła. (1. Kościół efeski przedstawia okres założenia Kościoła przez apostołów — aetas seminativa; 2. kościół smyrneński okres zapłodnienia K. przez krew męczenników (aetas irrigativa); 3. kościół pergameński przedstawia okres Doktorów i Ojców K. od Konstantyna Wielkiego aż do Karola Wielkiego — aetas illuminativa; 4. kościół tyatirski symbolizuje znów okres pokoju od Karola Wielkiego aż do Karola V, w którym to czasie Kościół panował — aetas pacifica; 5. kościół sardyjski — aetas purgativa — przedstawia okres oczyszczenia od Karola V aż do objawienia się świętego papieża i wiel-

a nikt nic nie wie, gdzie to się podzieje". Przy tej okazji proboszcz, wskazując na ewentualny niedobór, może zachęcić do większej ofiarności lub uzasadnić podwyższenie opłat; a z doświadczenia zaręczam, że tak informowani parafjanie chętnie grosz dadzą, w przeciwnym zaś razie ofiary będą jeszcze mniejsze, a z niemi i zaufanie.

A zatem...

Decanus (Pomorze).

Sepultura pauperum.

W 3-cim numerze „Gazety Kościelnej" z 16 I 1927, czytaliśmy któtki artykuł p. t. „Trzymajmy się kanonów", w którym autor porusza sprawy bardzo ważne odnoszące się do zapowiedzi.

Nie mniej jednak ważnym jest can. 1235 § 2 „Pauperes gratis omnino ac decenter funerentur, et sepeliantur, cum exsequis secundum liturgicas leges et dioecesana statuta praescriptis". Mówi więc, by ubodzy decenter cum exsequis byli grzebani, a nietylko u bramy kościelnej cicho pokropieni, nadto dodaje gratis omnino, a więc nie za sute wynagrodzenie.

Trzymajmy się tego przepisu, bo do tego mamy liczne powody, poruszę tylko niektóre:

1) „Sacerdos alter Christus", który za przykładem swego nauczyciela, umie odczuć cieżkie położenie bliźniego ubogiego i ulitować się nad nim.

2) Innych zachęcamy do brania udziału w pogrzebach nietylko bogaczy, lecz także biednych, a sami?

3) Przed objęciem obowiązków w parafji składaliśmy przysięgę „Romano Pontifici beati Petri Apostolorum Principis successori ac Jesu Christi Vicario veram oboedientiam spondeo ac iuro". Czyż od powyższego przepisu otrzymaliśmy dyspensę?

4) Powyższy kanon wprowadzając w życie, zyskamy szacunek i przywiązanie do siebie parafjan, a przez to uchronimy się od agitatorów sekciarskich czy złych wpływów politycznych.

Łopuchovianus.

Sprawy religijne.

Akces robotników katolickich do faszyzmu. Rząd Mussoliniego odniósł dalsze zwycięstwo. Mianowicie chrześcijańska konferencja pracy, skupiająca katolickich robotników — jak donosi urzędowa Ajencja Stefaniego — zgłosiła akces do faszystowskiego związku korporacyj i do projektowanego przez rząd Mussoliniego ustroju korporacyjnego.

Przewiezienie relikwij św. Alojzego z Lecco do Como. Sprostowanie błędnych wiadomości o tem zdarzeniu. Dnia 18-go ub. miesiąca zatonął na jeziorze Como okręt, na którym biskup Mons. Pagani, w otoczeniu duchowieństwa i najwybitniejszych osobistości świeckich owej prowincji przewiózł relikwje św. Alojzego. Zaraz pojawiła się w dziennikach zagranicznych i naszych wiadomość całkiem fałszywa, że utonęło przy tym wypadku 40 dzieci z 70-ciu, które znajdowały się na okręcie! Prostujemy tę pogłoskę, korzystając z korespondencji, zamieszczonej w nrze 42 z r. b. „Osservatore Romano". Na placu Cavour, dotykającym brzegów pięknego jeziora, oczekiwały przybycia okrętu ogromne tłumy ludności, które ogarnęło przerażenie na widok tonącego okrętu. Natychmiast pospieszono na ratunek i to z tak pomyślnym skutkiem, że nikt nie utonął i tylko

---

kiego monarchy; 6. kościół filadelfijski (aetas consolativa) okres pocieszenia: w okresie tym wierni mają się przygotować na utrapienia w czasie rządów antychrysta; 7. kościół laodycejski (aetas desolativa — spustoszenia), przedstawia ostatni okres, w którym antychryst będzie się starał zniszczyć Kościół, poczem nastąpi zwycięstwo Chrystusa i koniec świata. Według H. antychryst miał się narodzić w r. 1855 a zginąć w 1911.

To ostatnie tłumaczenie, zwane historyczno-kościelnem, znajduje dotąd wielu zwolenników zwłaszcza wśród sekciarzy protestanckich. Ci pod wpływem nienawiści do Kościoła katolickiego, odziedziczonej po Lutrze, w Babilonie widzą Rzym papieski; liczbę zwierzęcia 666 stosują do papieża (np. adwentyści i badacze Pisma św.). Dzisiejsi egzegeci protestanccy odrzucają takie tłumaczenie sekciarzy, bo nie ma ono uzasadnienia i podstawy historycznej. Ten ostatni kierunek ma stosunkowo najmniej zwolenników wśród uczonych katolickich i protestanckich, jakkolwiek i w kołach pobożnych chrześcijan i różnych sekciarzy cieszy się może największem powodzeniem. Historja jednak zadaje kłam temu tłumaczeniu, bo koniec świata dotąd jeszcze nie nastąpił, mimo że różni domorośli apokaliptycy chcieli mu przez swe obliczenia wielokrotnie już kres położyć. I tak wielu spodziewało się końca świata koło r. 1000, ew. 1033, Rainerus, bp. florencki r. 1071—8, Fluencjusz, bp. florencki, potępiony przez pap. Paschalisa II w r. 1105, oczekiwał końca świata w w. 12; św. Norbert w w. 13, opat Joachim w r. 1260, Beguini 1335; Wikleff w r. 1440; św. Wincenty Fer. 1412; wielu luteranów w r. 1533; Fr. Meletus, 1530—40; Postel 1536; Jan paryski 1560; Cypr. Leovitius 1584; Regiomonanus 1588; Bruschius 1589; albo 1643; Isr. Hübner r. 1666; Th. Nicolai 1670; Mik. Cusanus 1700—34; Fr. Braunbon 1711; Wilh. Whiston 1714, 1736 i 1766; Hier. Cardanus 1800; Bengel 1834; irwingjanie 14/VII 1835 albo wogóle w 19 w.; Müller 21 III 1844 itd. (Por. Hurter, Dogm. III, 569 n.).

Więcej już prawdopodobieństwa mają system czasowo-historyczny, który wizje i obrazy w Ap. stosuje do stosunków panujących w gminach Azji Mniejszej, dla których św. Jan w pierwszym rzędzie swe dzieło przeznaczył, i system końcowo-historyczny, zwany inaczej eschatologicznym, odnoszący wizje Apokalipsy począwszy od r. 4. do czasów antychrysta.

Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczam pokrótce, że oba systemy mają swe dodatnie strony, żaden z nich jednak nie daje zupełnie pewnego wyjaśnienia obrazów i symbolów, zawartych w księdze przyszłości. Zauważyć również należy, że rzadko spotyka się u egzegetów konkretne przeprowadzenia w tłumaczeniu Apokalipsy jepnego z przedstawionych poglądów. Zazwyczaj pierwsze dwa, tj. historyczno-kościelne i czasowo-historyczne łączą z eschatologicznem. Osobiście byłbym również za połączeniem czasowo-historycznego z eschatologicznem. Uważam bowiem za bardzo prawdopodobne, że Jan, zamierzając pocieszyć i umocnić w wierze współczesnych sobie wiernych w Azji Mniejszej, przedstawił im obrazowo rychłe zwycięstwo nad wrogami chrześcijaństwa, pogaństwem i żydowstwem; walki te jednak z wrogami Chrystusa i końcowe nad nimi zwycięstwo przedobrażają (z woli Boga, który

kilka osób odniosło rany; jedna z tych, wdowa Radice zmarła w szpitalu, do którego ją przeniesiono. Zachowanie się biskupa wywołało podziw ogólny: dał on wszystkim przykład mężnego spokoju i wytrwał przy okręcie, dopóki nie uratowano wszystkich jego towarzyszy podróży.

Kapitana okrętu aresztowano i rozpoczęto śledztwo dla zbadania przyczyny nieszczęśliwego wypadku.

Z Pragi. Projekt ustawy anti-pornograficznej. Pisaliśmy niedawno o takiej ustawie, uchwalonej po długich debatach przez sejm Rzeszy niemieckiej [1]). Ustawa ta przewiduje sankcje karne przeciw autorom, wydawcom i sprzedającym pisma, obrażające moralność, jakoteż przeciw nieprzyzwoitym widowiskom teatralnym, kinowym itd. Czuwanie zaś nad moralnością publiczną powierza osobnym komisjom cenzuralnym przez rząd mianowanym. Otóż obecnie występuje i rząd Czecho-Słowacji z projektem o tej samej tendencji (u nas jeszcze możemy niestety dopiero marzyć o położeniu jakiejś tamy skutecznej przeciw deprawacji, na którą narażona jest i nasza młodzież!), który jednak sprawę zanadto komplikuje. Publikacje i filmy kinowe pornograficzne mają być zaraz konfiskowane. Nadto zakazana jest sprzedaż pism obrażających moralność — młodzieży poniżej lat 18-tu. Ministerjum oświaty ma otrzymać radę przyboczną, złożoną z literatów, wydawców, księgarzy, nauczycieli i delegatów zakładów, opiekujących się młodzieżą. Skoro ta rada uzna jakieś pismo za zasługujące na potępienie w myśl ustawy, będzie minister miał prawo ogłosić deklarację tej treści, a wtedy prokuratura państwa ma zaproponować senatom, ustanowionym specjalnie w tym celu w Pradze, Bernie, Preszburgu i Koszycach — zakaz rozszerzania tego pisma.

[1]) Por. „G. K.“ z r. 1926, str. 596.

Nad tą propozycją odbędzie się jeszcze dyskusja publiczna, do której wezwie się autora, wydawcę i adwokatów partyj interesowanych, a w razie potrzeby i rzeczoznawców. Wolno też będzie apelować w tych sprawach do trybunału prowincjonalnego.

Ale tu zaraz nasuwa się zarzut, że zanim deklaracja ministra oświaty odniesie skutek pożądany, mogą się rozejść setki i tysiące pism niebezpiecznych dla moralności, — że więc projekt ten wymaga znacznych zmian i poprawek.

Pastor protestancki w obronie konfesjonału. Nowojorski korespondent „Osservatore Romano“ donosi, iż pastor baptystów Harry Emerson Fosdick wygłosił w Federacji kościołów protestanckich Nowego Jorku konferencję w obronie... konfesjonału. Treść tego wykładu brzmi: Jeżeli adwokat i lekarz ma swoje biuro, w którem przyjmuje dusze chore, czemuby takiego biura nie miał mieć duchowny? Nie wszystko da się wyjaśnić i zrozumieć w nauczaniu zbiorowem, należy nauczać też i leczyć dusze chore indywidualnie. Do tego najlepiej nadaje się konfesjonał. Katolik, gdy jest duchowo chory, idzie do spowiedzi i lepiej na tem zazwyczaj wychodzi, niż protestant, który idzie do psychiatry. Protestantyzm przez zniesienie spowiedzi pozbawił się kontaktu z życiem duchowem swych wiernych, należałoby zatem w przyszłości z błędnej drogi zawrócić, jeżeli chce się rzeczywiście i prawdziwie wpływać na dusze, a nie jak dotychczas, powierzchownie, bezbarwnie i ogólnikowo.

Pogląd owego protestanta jest wprawdzie daleki od katolickiego pojęcia spowiedzi, ale jest to w każdym razie próba odnalezienia zatraconych wartości.

Odznaczenie „opornych“. Znana jest bohaterska wytrzymałość, z jaką w czasach prześladowania przez

---

chciał w Apokalipsie zostawić ludzkości księgi pociechy i umocnienia na wszystkie czasy aż do skończenia świata) ciągłe boje, jakie staczać będą chrześcijanie a zarazem ciągłe zwycięstwa, jakie odnosić będą słudzy Chrystusowi nad nieprzyjaciołami świata, aż wreszcie nadejdzie ostateczna walka Chrystusa z antychrystem, która zadecyduje na wieki o losach ludzkości, o jej wiecznem szczęściu i nieszczęściu.

Apokalipsa, jak wiadomo nam z historji Kościoła, spełniła doskonale swe zadanie wobec czytelników, dla których w pierwszym rzędzie była przeznaczona. Podniosła ich na duchu, wlała nową otuchę w ich zwątpiałe serce i dopomogła do zwycięstwa. Mimo zmiany czasów i czytelników nie straciła jednak swego pierwotnego znaczenia; miała zawsze coś do powiedzenia następnym pokoleniom chrześcijańskim i dzisiaj może krzepić serca chrześcijan do walki ze złem. Prawdą jest, że Apokalipsy mimo wszelkich wysiłków zupełnie nie zrozumiemy; nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że rozczytywanie się w tej proroczej księdze, zwłaszcza w obecnych czasach przełomowych, kiedy toczy się ciągle niewidzialna walka między dobrem a złem, przynieść nam może dużo pociechy i dopomoże do ostatecznego zwycięstwa.

Apokalipsa jest pięknem uzupełnieniem Ewangelij, jest wspaniałem dokończeniem całego Pisma świętego. Ewangelje opowiadają o pierwszem przyjściu Chrystusa, Apokalipsa zaś w proroczej wizji przepowiada drugie Jego przyjście. Ewangelje kreślą pierwszy akt dramatyczny walki Chrystusa z duchami świata w czasie Jego ziemskiego życia; Apokalipsa natomiast przedstawia drugi akt dramatu — walkę uwielbionego Chrystusa z niewiernym światem. Ewangelje umacniały wiarę, Apokalipsa podnosiła nadzieję chrześcijan, Listy apostolskie rozwijały miłość chrześcijańską. Objawienie św. Jana jest nie tylko cudnem uzupełnieniem Ewangelji, ono jest przedziwnem uwieńczeniem wogóle całego Pisma św. a w szczególności stanowi ono wyraźną antytezę do księgi Rodzaju w Starym Testamencie.

Opatrzność Boża zapewne zrządziła, że ostatnia księga Pisma św. przedstawia koniec działalności Bożej na zewnątrz, podczas gdy pierwsza jego księga rozpoczyna opis tejże działalności. Nie jest torówież przypadkowe, że koniec Apokalipsy porusza mniej więcej te same myśli, które napotykamy w pierwszych rozdziałach księgi Rodzaju. Tam stwarza Bóg niebo i ziemię, tu stwarza nowe niebo i nową ziemię (21_1). Tam przechadzał się Bóg po raju w chłodzie wieczornym, tu jest przybytek Boży między ludźmi, Bóg mieszkać będzie z nimi. Księga Rodzaju przedstawia upadek pierwszych rodziców i karę zań w postaci cierpień i śmierci; w Apokalipsie Bóg otrze łzy z oczu ludzi, śmierci już nie będzie ani smutku ani boleści, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. W Apokalipsie widzimy dalej, że Baranek przywraca pierwotne piękno stworzeniu, zniszczone przez grzech, a drzewo żywota, od którego pierwsi rodzice Adam i Ewa zostali odpędzeni, dawać będzie owoc swój ku uzdrowienia narodów (22_2). W księdze Rodzaju znajdujemy opis przekleństwa ziemi z powodu grzechu Adama, według Apokalipsy (22_3) natomiast na odrodzonej ziemi nie będzie nic przeklętego itd. (Por. Kaulen, Einl.)

rządy rosyjskie na kresach Kościoła katolickiego przeciwstawiła się ludność unicka przymusowi przejścia na prawosławie.

Obecnie powstała myśl, przychylnie widziana przez czynniki decydujące, aby jednostki najbardziej zasłużone w tej ciężkiej i nierównej walce, zostały odznaczone orderem „Polonia Restituta“.

P. Prezydent Rzplitej zamierza nadać te odznaczenia w związku z uroczystościami, jakie się odbędą przy przewiezieniu cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej do Kodna nad Bugiem.

Ojciec św. o kazaniach wielkopostnych. Jak zwykle, tak i w tym roku w przededniu zakończenia się karnawału przyjął Papież kaznodziejów kościołów rzymskich, przedstawionych mu przez kardynała-wikarjusza.

Papież polecił im, aby w swoich kazaniach wielkopostnych uwzględniali trzy punkty: 1) winno być w kazaniach stwierdzone, że człowiek nie może być środkiem dla nikogo, 2) Kaznodzieje winni występować przeciwko niektórym tańcom nowoczesnym i strojom, które nie są zgodne z etyką chrześcijańską, ani z godnością ludzką. 3) Kazania powinny zawierać modlitwę za prześladowanych chrześcijan w Meksyku i w Chinach.

Źle zrozumiany tekst. Pewien rabin budapeszteński, zagłębiając się w studjum starych tekstów, doszedł do wniosku, że słowo hebrajskie „poked“ tłumaczone przez „karze“ winno być tłumaczone przez „pamięta“. Zatem werset, że Bóg karze potomków aż do 4-tego pokolenia za winy ojców, wykłada się w ten sposób, że Bóg pamięta przy ocenie czynów ludzkich o winach ich ojców i uwzględnia je. Stąd wynika, że Bóg nie jest Bogiem zemsty, ale Bogiem miłości. Rabin ten udał się do Rzymu, gdzie w bibljotece watykańskiej pozwolono mu wygłosić jego spostrzeżenia. W dyskusji, jaka się potem wywiązała, zabrał głos i Dom Quenti, redaktor nowo poprawionego wydania Wulgaty. Pogląd ten, jak się okazało, w nauce katolickiej nie jest zupełnie nowy. („Universum“).

Kursy dla konwertytów. X. Arcyb. Jałbrzykowski zorganizował trzymiesięczny kurs teologiczny dla kapłanów nawróconych z prawosławia. Obecny kurs liczy 12 słuchaczy.

Męczennicy meksykańscy. „Osservatore Romano“ donosi: Dzień 3 stycznia 1927 roku powiększył grono męczenników Pańskich o czterech meksykańskich bohaterów chrześcijańskich. Są nimi czterej młodzieńcy, straceni w mieście meksykańskiem Leon z rozkazu zbryzganego już obficie krwią katolicką, prześladującego Kościół, rządu meksykańskiego.

Wszyscy czterej: Józef Valencia Gallardo, Salwator Vargas, Ezechiel Gomez i Mikołaj Navarro, byli członkami Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. W dniu stracenia wszyscy przyjęli Komunję św. O trzech z nich nadeszły do Rzymu bliższe wiadomości.

Pierwszy prosił o błogosławieństwo ojcowskie i otrzymał je. Małżonce swej, która płacząc, pokazywała mu synka ich, odrzekł: „Gdybym posiadał dziesięcioro dzieci, opuściłbym je wszystkie dla Boga“.

Drugi umierał z okrzykiem: „Dla Boga i Jego chwały“. Siedmdziesięcioletnia staruszka, matka jego, mówiąc o synu swoim, powiedziała: „Odmówiono mi wydania ciała dziecka mojego, lecz czem jest ciało w porównaniu z duszą jego, którą powierzyłam dzisiaj Chrystusowi“.

Trzeci rzekł do swej matki: „Pragnę umrzeć wszak wiem, iż Pan żąda krwi mojej dla ocalenia naszej Oj-

---

Wobec tej tajemniczej księgi przyszłości, która w ciągu wieków przechodziła zmienne losów koleje, powinniśmy zająć przyjazne stanowisko i w ciężkich chwilach walki w obronie prawdy i sprawiedliwości w niej szukać pociechy i umocnienia. Jeśli dotąd Apokalipsa wydawała nam się dziwnie obcą naszemu duchowi, to tylko dlatego, ponieważ zanadto przywykliśmy ds ziemi i zżyliśmy się z duchem świata, a zapomnieliśmy o wiecznem przeznaczeniu, albo, co gorsze, pogardziliśmy szczęściem prawdziwem i nadzmysłowem, do którego nas Bóg w swej dobroci przeznaczył. Wrócić nam należy do pierwszych ideałów chrześcijaństwa, jeśli pragniemy choć w drobnej cząstce przyczynić się do rozwoju Królestwa Bożego na ziemi i do ostatecznego triumfu sprawy Chrystusowej. Wszechświatowa wojna wykazała nam chyba aż nadto namacalnie, czem jest sama kultura materjalna bez Boga, czem jest człowiek bez oparcia się o niewzruszone prawdy nadprzyrodzone. W chwilach trwogi, smutku a nawet chwilowego zwątpienia, w ciągłych utarczkach z bezbożnemi prądami świata, w Piśmie św. a w szczególności w Apokalipsie szukajmy pokrzepienia, otuchy i podniety do wytrwania w dobrem. „Albowiem cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli“ (Rzym 15_4). Jeśli jednak odnieść mamy należyty pożytek z lektury Apokalipsy, musimy mieć w sercach naszych tęsknotę za lepszym światem, niż ten, na którym obecnie pielgrzymujemy. Kto czytać będzie Apokalipsę w należytym nastroju ducha, ten w jej tajemniczych obrazach zobaczy prawdziwą naszą ojczyznę, gdzie znajdują się prawzory wszelkiego bytu, gdzie spoczywają tajemnice światów, gdzie tkwią istotne siły, które kształtują świat zmysłów. Pod wpływem lektury tej księgi będziemy mogli zrozumieć lepiej niezbadane rządy Opatrzności Bożej nad światem. W świetle Apokalipsy pojmiemy jaśniej, że cierpienia i męki, które Bóg zsyła na jednostki i narody, nie idą wcale na marne, owszem są znakomitym środkiem w ręku Bożem do oczyszczenia sprawiedliwych z wszelkiego grzesznego przywiązania do ziemi i przyjemności świata.

Zło musi być zwyciężone. Tej nadziei ostatecznego zwycięstwa nad wszelką nieprawością potrzebowali pierwsi chrześcijanie w walce z wrogami Chrystusa; nadzieję tę znaleźli w Apokalipsie św. Jana. I my potrzebujemy podobnej nadziei, bo znajdujemy się w takich samych prawie warunkach, jak pierwsi chrześcijanie. Kto chce mieć tę nadzieję, kto chce wytrwać w szeregach Chrystusa aż do ostatecznzgo zwycięstwa, ten niech czyta uważnie Apokalipsę a znajdzie w niej to, czego pragnie.

Kończę słowami anioła, przytoczonemi na wstępie wykładu: „Weźmij książeczkę tę (której na imię Apolipsa św. Jana) i zjedz ją... a w ustach twoich słodką będzie jako miód“, — oraz słowami Chrystusa, zapisanemi w Ewangelji św. Jana 16_{33}: „Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“.

X. Piotr Stach.

czyzny". Rodzice jego, gdy ujrzeli go martwego, wyrzekli słowa: „Synu nasz, módl się za rodziców i braci swoich, ażeby mogli naśladować przykład twój; z pewnością jesteś już w raju".

Uroczystość pogrzebowa stała się niezwykłą manifestacją na cześć bohaterów. Lud, odprowadzający zwłoki, modlił się gorąco i dotykał je różańcami. Jeden z pośród uczestników sławił straconych, nawołując obecnych do naśladowania przykładu tych, których spotkała tak bohaterska śmierć.

Uznanie cnót X. Jana Bosco. Dnia 28 lutego br. Ojciec św., jako Głowa Kościoła i św. Kongregacji dei Riti, zatwierdził uroczyście orzeczenie tejże św. Kongregacji o posiadaniu cnót teologicznych i kardynalnych w stopniu heroicznym przez świątobliwego X. Jana Bosco, założyciela Zgromadzenia OO. Salezjanów i Instytutu Cór N. P. Marji Nieust. Pomocy.

Z sankcją uznania cnót w stopniu heroicznym u świątobliwego Don Bosca, proces o jego beatyfikację wchodzi w swoje stadjum końcowe. Zakończenie procedury samego procesu teraz już nastąpl rychło, tak, że w kołach watykańskich mówią, iż beatyfikacja założyciela Salezjańskiego Zgromadzenia nastąpi jeszcze w ciągu bież. roku. („Głos Narodu").

Komunikaty.

IV Zjazd Związku Zakładów Teologicznych

odbędzie się w Kielcach w dniach 20/IV — 20/V b. r. Referaty na posiedzeniach ogólnych: Organizacja studjów filozoficzno-teologicznych w Seminarjach duch. b. zaboru rosyjskiego (X. H. Betto, Łomża), b. zaboru austrjackiego (X. dr. J. Kwolek, Przemyśl), b. zaboru pruskiego (X. dr. K. Karłowski, Poznań); Organizacja studjum filozoficznego w naszych Seminarjach (X. dr. J. Pastuszka, Sandomierz); Organizacja studjów teol. dla kleryków (X. dr. E. Żukowski, Przemyśl); Oddziaływanie Zakładów teol. na kler i społeczeństwo (X. dr. Z. Pilch, Kielce); Studja naukowe kleryków a niebezpieczeństwo intelektualizmu (X. dr. L. Kalinowski, Warszawa); Monografje Seminarjów duch. (X. J. Rokoszny, Sandomierz); Najważniejsza księga nauki i księga życia w kształceniu młodych lewitów (X. J. Rokoszny, Sandomierz). Referaty w sekcjach: Metoda nauczania Pisma św. (X. A. Zawistowski, Lublin); O stosowaniu Summy św. Tomasza przy nauczaniu teologji dogmatycznej (X. dr. A. Żychliński, Poznań); Stosunek profesora w wykładzie dogmatyki do systemów teolog. (X. A. Chmielewski, Łuck); Dyskusja o metodzie nauczania prawa kanonicznego; O warunkach pracy nad historją Kościoła (X. Skibniewski, Lublin); Program i metoda nauczania homiletyki (X. dr. Z. Pilch, Kielce); Program pracy ascetycznej (X. dr. St. Szurek, Lwów); Nauka psychologji (X. dr P. Chojnacki, Warszawa); Zasady urządzenia studjów filozoficznych (X. dr. J. Pastuszka, Sandomierz); Wykład socjologji w Seminarjach duchownych (X. dr. A. Szymański, Lublin).

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 15. Czy może proboszcz odłożyć Mszę „pro parochianis" na poniedziałek, a w niedzielę odprawić „ad intentionem dantis" w wypadku, gdy proszący o Mszę św. chciałby na niej być, a w powszedni dzień tego uczynić nie może? *X. A. Ł.*

Pytanie 16. Reskryptem Ministerstwa Spraw Wewn. z dn. 9/VII 1925, nr. B. E. 5089/25 Polacy urodzeni w Ameryce przed r. 1920 — chociaż mieszkają obecnie w Polsce — zostali uznani za obywateli amerykańskich, nie mają zatem obowiązku zgłaszać się do poboru wojskowego, a jeżeli chcą się żenić, przedkładają, co najwyżej, dowód, że ich nasze władze uznają za poddanych amerykańskich, nieobowiązanych do służby wojskowej.

Jakie konsekwencje pociągnie za sobą ten stan rzeczy? Np. jakich spraw władze polskie nie będą chciały im załatwić, lecz każą im się zwrócić do konsula amerykańskiego? Jakie obowiązki mają oni względem Stanów Zjednoczonych? Czy co do ślubów małżeńskich takich „poddanych amerykańskich" obowiązują nas jakieś osobne przepisy, np. może trzeba o tych ślubach donosić do konsulatu ameryk. (wprost lub za pośrednictwem starostwa)? Czy ich dzieci będą też obywatelami amerykańskimi? Czy ci „obywatele ameryk." mogą się starać o obywatelstwo polskie i jak?

Może jakiś fachowiec — prawnik, świecki lub duchowny, zechce tę kwestję wyjaśnić? *X. Mł.*

Na pyt. 1: („G. K." nr. 2, str. 18). Firmy, którąby ex professo fabrykowała stalowe, ogniotrwałe tabernakula, ewentualnie w stare tabernakula wpuszczała stalowe skrzynki, w Polsce — o ile zdołaliśmy zebrać informacje — niema, natomiast oświadczono nam ze strony fachowej, że każda porządniejsza ślusarnia na zamówienie pracę tę wykona. *X. F. B.*

Na pyt. 5 z nru 7-go: nie była to zapewne śmierć rzeczywista, tylko pozorna, jeżeli chory ocknął się po zastrzyknięciu jakiegoś lekarstwa. *P.*

Na pyt. 7: Nie wiem o żadnym przepisie, któryby nie pozwalał kapłanom nosić zegarka branzoletkowego na ręce, ale sądzę, że mogłoby to razić świeckich a zwłaszcza prostaczków jako wymysł nowomodny i zbytkowny. *P.*

Z piśmiennictwa.

O. Ireneusz Kmiecik. Kazania wielkopostne. Trzy serje. Lwów. Nakładem „Posłańca św. Antoniego", 1927. (Stron 368. Cena 7 zł.).

Kazania X. Kmiecika, redaktora „Posłańca św. Antoniego", poleciliśmy już dwukrotnie gorąco w „Gaz. Kośc." a mianowicie jego „Rekolekcje ludowe" w nrze 1 z r. 1924 i „Obrazy pasyjne" na str. 93 z r. 1926. Umie on mówić i pisać językiem dla ludu przystępnym i przemawiającym silnie do jego rozumu i serca. Nie są to wprawdzie oryginalne utwory homiletyczne, lecz przeróbki kazań Bussl'a, Toussaint'a i innych (jak szan. Autor sam zaznacza w Przedmowie swej książki ostatniej), ale trzeba im n. zd. przyznać wartość pierwszorzędną, bo odznaczają się bogactwem i praktycznością osnowy, jasnością wysłowienia, ogniem kaznodziejskim. Niema zaś w nich owej frazeologji pseudopoetycznej, ani owych pouczeń suchych i nużących słuchacza, któremi inni psują swe nauki.

W serji I mówi Autor o spowiedzi i częstej komunji (7 kazań); w drugiej o obowiązkach rodziców, dzieci, mężczyzn, niewiast, młodzieńców i dziewcząt (6 kazań); w trzeciej o siedmiu grzechach głównych. Wszystkie są n. zd. bardzo dobre, tylko trochę za długie (obejmują one przeciętnie po 18 stron w 8-ce). Radzimy więc tym, którzy będą z tych kazań korzystali (a takich będzie zapewne dużo), dokonać w nich pew-

nych skróceń, a także opuścić niektóre wyrazy obce (jak np. na str. 289: „pod względem materjalnym“) i zbyt drastyczne (jak na str. 288 w. 8 z dołu, rada dla dziewicy, napastowanej przez rozpustnika).

X. A. P.

„Mój Przyjaciel“. Ilustrowane czasopismo dla młodzieży. Luty 1927.

Nie znaliśmy dotychczas tego pisma, chociaż ono wychodzi już od trzech lat w Warszawie pod red. A. Tymiańskiego (tak wiele mamy wydawnictw perjodycznych, że niepodobna wszystkich czytać, ani nawet przeglądać). Numer jego pierwszy z r. b. (str. 36+12 w dużej 8-ce, — cena 50 gr. w Warszawie, na prowincji 60 gr.) zawiera kilka artykułów niezłych i dla młodzieży zajmujących, ale trzeba mu niejedno wytknąć: rysunek na okładce jest bardzo nieestetyczny, — inne, zamieszczone w tekście, są przeważnie liche i niewyraźne. Redakcja czyni reklamę takim autorom, których pisma nie nadają się po większej części dla uczniów (jak np. Kadenowi-Bandrowskiemu; do „wielkich pisarzy polskich doby obecnej“ zaliczeni są na str. 12 n. między innymi: Tuwim, Winawer, Słonimski!) itd. *X. A. P.*

Dzieje Biblijne X. Józefa Boczara w nowem wydaniu, opracowanem przez X. Dra Gerarda Szmyda. Część I dla oddziału pierwszego szkoły powszechnej, stron 60, cena 80 groszy. Część II dla oddziału drugiego szkoły powszechnej, stron 95, cena 1·30 zł. (Lwów, wydawnictwo Zakładu Ossolińskich, 1926).

„Dzieje Biblijne“ ś. p. X. Boczara są podręcznikiem wybornym i dlatego już od szeregu lat w szkołach używanym. Bardzo więc dobrze zrobił X. dr. Szmyd, że je wydał teraz na nowo, uzupełnione i dostosowane do programu nauki rel. ministerstwa W. R. i O. P. Do opowiadań ze Star. i Now. Testamentu dołączone są nie zbyt liczne pytania katechizmowe. Podręcznik ozdobiony jest dobremi rycinamy. Nie wątpimy, że ogół XX. Prefektów będzie z niego zupełnie zadowolony. *X. A. P.*

Nowe wydanie przekładu Pisma Świętego. Wydanie to, które oddawna tak było potrzebne, będzie niewątpliwie przyjęte przez ogół naszego Duchowieństwa z tem większem zadowoleniem, że wydania poprzednie są już wyczerpane. Przekład Wujka ma z pewnością wielkie zalety, których mu nikt nie odmawia, ale potrzebuje licznych poprawek, a w wielu miejscach (szczególnie w Psalmach i pismach Proroków) jest całkiem niezrozumiały, jak np. w proroctwie Jakóba (Gen. 49, 22): „Syn przyrastający Jozeph, syn przyrastający i śliczny na wejrzeniu, córki przebiegały się na murze“ (Wulg. „Filius acrescens Joseph, filius accrescens et decorus aspectu: filiae discurrerunt super murum“). Całkiem inaczej wygląda teraz ten wiersz u X. Hozakowskiego: „Szczepem, co wzrasta, to Józef, Szczepem, co wzrasta i śliczny, że patrzeć: Gałęzie pną się nad mur“. Jakób porównywa syna swego z bujnym szczepem winnym, który wzrasta szybko i którego gałęzie pną się po nad bliski mur [1]); o „córkach“ zaś nie ma tu wcale mowy!

Odmienny też sens mają w przekładzie poprawionym słowa Lamecha: „żeciem zabił męża na ranę moją i młodzieniaszka na siność moją“ (u Wujka). Według Wulgaty (4, 23): „occidi virum in vulnus meum et adolescentulum in livorem meum“. Teraz zaś czytamy: „Tak, zabijam męża za ranę to moją, a młodzieniaszka za siniec to mój“, a w komentarzu: „Lamech przechwala się gotowością do zabójstwa za wszelką urazę“ [2]).

Gen. 30, 39 tłum. Wujek: „I stało się w onym zagrzaniu złączenia, że owce patrzyły na pręty i rodziły blachowane i pstre i różną farbą nakrapiane“; a X. Hozakowski: „Wskutek tego owce zagrzane, co się kojarzyły, patrzały na pręty i dawały łaciaste i pstre i różną barwą nakrapiane pomioty“.

Wogóle stwierdzamy z zadowoleniem, że poprawki dokonane w tem nowem wydaniu są bardzo liczne i dobrze dadzą się uzasadnić. Gdzieniegdzie tylko można ich potrzebę zakwestjonować, — jak uczynił już X. Archutowski w „Głosie Narodu“, wypowiadając zdanie, że „bez potrzeby“ zastąpiono z Gen. 2, 22 wyraz „zbudował“ słowem: „przeobraził Bóg żebro w białogłowę“, — a w Gen. 3, 16: „Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje“, — słowami: „Pomnożę cierpienia twoje w twojej ciąży“ (ta poprawka wydaje nam się uzasadnioną, bo ułatwia zrozumienie tekstu).

W innych jednak miejscach pozostawiono wyrazy niejasne Wujka, jak w szczególności w Gen. 3, 24: „miecz obrotny“ (w Wulg. „versatilis“) i nie dodano w komentarzu, co to ma znaczyć? Czytamy tam tylko, że według przypuszczenia niektórych „błysk czy ogień nie tak miecza jak raczej spustoszenia oznacza zniszczenie raju przez wybuchy wulkaniczne“; ale to nie czyni zrozumiałymi wyrazów tekstu: „z mieczem płomienistym i obrotnym“. Według Murilla (str. 312) hebraizm: „Llama de vibrante espada“ znaczy to samo, co „vibrante espada de Llama ó fuego“ („drgający miecz płomienia czyli ogień“).

Tom pierwszy tego wydawnictwa, liczący 656 stron w 8ce (Pentatauch, ks. Jozuego, ks. Sędziów i ks. Rut, — z bardzo dobrymi wstępami) nabyć można w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu za 17 zł. (cena dla prenumeratorów 11 zł.). *X. A. P.*

Ludw. Wolker, Der Religionsunterricht in der Fortbildungsschule, Freiburg i Br. 1926 Herder, in-8, str. VI i 110; cena 2·50 mk.; opr. 3·60 mk.

Nauczanie religji w szkołach uzupełniających i zawodowych należy do trudniejszych, a jednak niezmiernie ważnych zadań katechety. Młodzież dorastająca szkół zawodowych stanowi materjał trudny do obrobienia i dlatego wielu się zniechęca do pracy nad nią, nie widząc owoców swych wysiłków. Każdy czuje, że należałoby względem nich chwycić się innej metody niż względem uczniów szkoły powszechnej, ale w tem trudność, że brak pod tym względem praktycznych wskazówek. Autor niniejszej pracy omawiał to zagadnienie na kilku zjazdach katechetycznych, a w końcu, na prośby uczestników zjazdów oddał swe referaty do druku. W siedmiu rozdziałach omawia po kolei naprzód zagadnienia natury ogólnej i metodycznej: o celu nauczania, o wyborze materjału, o karności szkolnej, o metodzie; potem przechodzi do tematów szczegółowych, podając przytem po kilka lub kilkanaście szkiców katechez na temat stosunku młodzieży do pracy zawodowej, o życiu w czystości i przygotowaniu do małżeństwa, o życiu w synostwie Bożem i o przystępowaniu do świętych sakramentów. Wreszcie podaje autor plan katechez na trzy lata po 32 na każdy rok.

Książka autora odda bezwątpienia nieocenioną przysługę katechetom szkół zawodowych i uzupełniających i wogóle tym wszystkim, którzy się zajmują młodzieżą dorastającą. *K. S.*

---

[1]) Por. komentarz hiszpański Murilla S. I. („El Genesis“ Roma 1914, str. 863).

[2]) Murillo jednak tłumaczy zgodnie z Wujkiem: „he matado“ (zabiłem), str. 336.

Dr. Bened. Kraft, Die Zeichen für die K. S. wichtigeren Handschriften des griech. N. Test., Freiburg i Br. 1926 Herder, in-12, str. 24; cena 0·60 mk.

Jest to maleńka ale bardzo pożyteczna broszurka, mianowicie dla tych, co się zajmują studjum Nowego Testamentu. Odczytywanie warjantów w aparatach krytycznych utrudnione jest bardzo brakiem jednolitego systemu znakowania. Innego systemu używa Tischendorf, innego von Soden a innego Gregory. Autor podaje w sposób tabelaryczny w sześciu kolumnach wszystko, co może ułatwić posługiwanie się aparatem krytycznym. W 1 kolumnie podaje familje i grupy rękopisów podług von Sodena, w 2, 3 i 4 kolumnie podaje znaczki rękopisów według von Sodena, Tischendorfa i Gregory'ego, wreszcie w 5 i w 6 kolumnie podaje wiek i miejsce przechowania danego rękopisu. W ten sposób sporządzone tabelki oddadzom biblistom bardzo cenną przysługę. *K S.*

Nadesłano do Redakcji:

Dr. Ałesz Uszenicnik: Osnowy sociologiï. Zi słowinśkoï mowy perekław o. Mychayło Firak. Lwów 1927. Bibłioteka Ukrainśkoï Chrystijanśkoï Organizaciï. Str. 148 małego formatu.

Bł. Andrzej Bobola, męczennik Tow. Jezus. napisał X. Teofil Bzowski T. J. Chyrów 1927. Chyrowskie Koło Tow. Piotra Skargi. Str. 100 małego formatu. Cena 50 gr.

Sprostowanie.

Odnośnie do artykułu „Bezkrytycznego“ p. t. „Do dyskusji n. t. „Duchowieństwo a polityka“ otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Nie prawdą jest, by klub katolicko-ludowy kiedykolwiek głosował za votum zaufania dla masona ministra Sujkowskiego.

Za prezydjum klubu katolicko-ludowego
poseł dr. Antoni Matakiewicz.

Odpowiedzi Redakcji.

X. T. Sł. w P. Po żądane numery zwrócić się pod adresem: „Wieniec i Pszczółka“, Kraków, Rynek Główny 6. — **Sekretarjat Akcji katolickiej w Warszawie.** Komunikat nadesłano zapóźno. — **X. M. S. w B.** Sprawa przerachowania papierów wartościowych była w wielu diecezjach omawiana w kurendach, wobec tego nie zamieścimy. „O samopomocy“ zamieścimy. — **X. M. M. w Ł.** Wyrażenia X. Mikosia o pysze uniwersyteckiej spotkały się z ogólnem oburzeniem, nie chcemy już jednak tej sprawy poruszać, gdyż autor nadesłał nam list, w którym oświadcza, że pychę i racjonalizm zarzuca nie wydziałom teolog. na uniwersytetach, lecz uniwersytetom, co zaś do pychy księży studjujących na uniwersytetach, to postawił ten zarzut nie ogółowi, lecz jednostkom. Na tem uważamy sprawę za wyczerpaną. — **X. J. M. w S.** Redakcja nie ma powodu do gniewu, o ile przyobiecane artykuły nadadzą się do druku, chętnie zamieścimy. — **X. N. N. w K.** Nie naszą rzeczą badać, gdzie, ile i dlaczego Kurje biskupie ściągają księżom z dotacji przyznanej konkordatem. U nas ściąga się księżom bogatszym na korzyść biedniejszych, którzy otrzymują dotację zwiększoną. — **„Świeckiemu“.** Sprawę tę poruszymy, ale w zmienionej formie. — **X. T. G. w T.** Zamieścimy.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Przeniesieni XX.: Władysław Skrzeszewski, prob. par. Pustelnik, na prob. par. Nowe Miasto; Wacław Niemyski, prob. par. Głuchów, na prob. par. Białynin; Henryk Wielicki, prob. par. Białynin, na prob. par. Pustelnik.

Zmiany: X. Wacław Majewski, prefekt szkół państwowych w Łowiczu, został mianowany notarjuszem kurji z obowiązkiem registratora.

X. Stanisław Kuplicki, prefekt szkół warszawskich, na prefekta szkół powszechnych do Łowicza.

X. Eugenjusz Targoński, prefekt szkół powszechnych w Warszawie, na prefekta szkół średnich w Kutnie.

X. Józef Kostrzewski, prefekt szkół średnich w Kutnie, proboszczem parafji Lipce.

Mianowani XX.: Dr. Wilhelm Michalski, prof. U. W., rektorem Konwiktu Teologicznego; Romuald Cichocki, kapel. szpitala św. Łazarza.

Zwolnieni XX.: Stanisław Zembrzuski z prob. par. Nowe Miasto; Konstanty Pogorzelski, z kapel. szpitala św. Łazarza.

Odznaczony X. Józef Stolarski, krzyż. „Pro Ecclesia et Pontifice“.

Diec. łódzka. Ojciec św. mianował biskupem sufraganem w Łodzi X. dr. Kazimierza Tomczaka, prof. seminarjum w Warszawie, ur. w r. 1887, święc. 1902.

Diec. włocławska. Przeniesieni XX.: St. Maternowski, wik. ze Zbrachlina — Archiwarjuszem Kurjalnym i Kapitulnym oraz wikarjuszem par. św. Jana we Włocławku; A. Krzesiński, wikar. z Tuliszkowa — na wikar. par. św. Jana we Włocławku na miejsce X. J. Szymaka; W. Wolski, wikar. do Piotrkowa kujaw.; Czesław Domachowski, wikar. z Russocic — na wikar. do Kowala.

Mianowani XX.: Leon Surmacki — wikar. w Russocicach; Józef Karbowski — wikar. w Tuliszkowie; Lucjan Lewandowski — wikar. w Lubieniu; Antoni Reniec — wikar. w Dobrcu; Jan Czapla — prefektem w Kłodawie; W. Krupop — w Ślesinie; prałat Z. Kalinowski — moderatorem diec. Sodalicyj Marjańskich.

Z zakonu OO. Bernardynów w Przeworsku zmarł dnia 22 lutego 1927 r. O. Samuel Szewczyk w 70 r. życia a 42 r. kapłaństwa. — R. i. p.

Diec. wojskowa. Zmarł X. prałat Antoni Niewiarowski, dziekan generalny W. P. w 53 r. życia. — R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13